Numer 72. Lwów dnia 17 Czerwca — Piątek. **Rok 1870**



Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 15. czerwca.

Gdybyśmy mieli tak dowcipnego kronikarza jak nim jest kronikarz *Dziennika Polskiego*, polecilibyśmy mu zużytkowanie obfitego materyału śmieszności, jakiego dostarczył nieudany zjazd stronnictw. Lecz nielubimy walczyć bronią dowcipu w sprawach kraj obchodzących, bo kto tej broni zbyt często używa nieznachodzi potem jej miary. Jedno tylko pospieszamy zapisać jako rezultat narad wszystkich stronnictw i przyznamy mu pod tym względem, że niejest bezowocnym a nawet może być w swych następstwach korzystnym dla kraju; oto zjazd pogrzebał a przynajmniej mocno zachwiał istnienie i podstawy tych właśnie frakcyj, które jego zwołaniem się zajmowały. Dążność odzyskania preponderancyi stronnictwa, na którego czele stoi p. Ziemiałkowski niepowiodła się, owszem, stronnictwo to, które od paru lat zraziło sobie opinją zwykle tak skorą do popierania kierunków ultraliberalnych z pod tego nowego *fiasco* niełatwo podźwignąć się zdoła. Co do stronnictwa p. Smolki i towarzystwa demokratycznego, można o niem rzec, że niezna przegranej. Bardzo łatwo zawsze tryumfować gdy się wszystko neguje, jak w literaturze tak i w polityce najmniej ulega krytyce samaż krytyka według przysłowia: *la critique est aisée l'art est difficile.*

Nie powodzą się wprawdzie Towarzystwu demokratycznemu i jego organowi mitingi, koalicye i programy – ależ to tylko małe zboczenia z konsekwentnej drogi negacyi dla negacyi. Podobno i k o ł o p o l i t y c z n e krakowskie chcące się ustanowić w stronnictwo, nie wyszło z zjazdu bez szwanku. Organizacya tego nowego klubu, w którego obradach zaledwie kilkunastu członków bierze udział, ma być opartą na tolerancyi zdań najprzeciwniejszych. Znaleźli się przeto członkowie koła krakowskiego, którzy zaprotestowali przeciwko arogowaniu sobie przez innych członków na zjezdzie prawa przemawiania imieniem całego koła, jako jednolitego stronnictwa. Jest coś w pewnych opiniach na negacyi opartych, co rozsadza i w jednostki rozbija każde grono. Dlatego może opinie te w czasach gorączkowych lubią się posługiwać teroryzmem, bo bez narzucenia siłą przekonania i kierunku nie zdołałyby one nigdy zjednoczyć w spólnem działaniu nikogo.

Otoż rezultat zjazdu jest wręcz odmienny założeniu. Chodziło o utworzenie i wzmocnienie stronnictw i ułożenie programu, a rezultatem jest rozbicie stronnictw. Bardzo to szczęśliwy wypadek w przeddzień wyborów, będą się one mogły rozwinąć tem swobodniej na podstawie niezawisłości. Chodziło autorom zjazdu o ułożenie programatu, któryby negował punkta ugodne ułożone przez ministerstwo w porozumieniu z notablami, równie jak przeciwko notablom, tak przeciwko komitetom przedwyborczym wybranym na zjezdzie delegatów rad powiatowych, był zwrócony cały zamiar. Okazało się, że przy najsilniejszej agitacyi nie można było postawić jednolitej falangi, przeczącej działaniu notablów, zarówno jak inicyatywie p. Grocholskiego.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Ks. Janczura z Baranowa	10 złr.	— ct.
N. N. ze Lwowa	6 „	— „
N. N. ze Lwowa 1 złr. srebrem czyli . .	1 „	20 „
Ks. Franciszek Chmielewski w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku, z prośbą o błogosławieństwo Ojca św. . .	3 „	— „
Razem	20 „	20 „
Z przeniesienia	3634 „	33 „
Razem	3654 „	53 „

Wiadomości polityczne.

Rzym. Dnia 6 b. m. odbyła się 65. z rzędu jeneralna kongregacya Ojców Soboru. O zwykłej godzinie mszę św odprawił Mgr. Rossi Vaccari Arcybiskup z Colosses *in partibus* i po odmówieniu modlitw do Ducha św. przez Kard. de Luca, dyskusya nad *proemium* pierwszej konstytucyi *de Ecclesia Christi* została otwartą. Przemawiali z kolei:

Mgr. Tadeusz Amat Biskup z Monterey e los Angelos (Kalifornia).

Mgr. Augustyn Vérot Biskup z Saint-Augustin de la Floride.

Mgr. Walenty Wiery Biskup z Gurk (Karyntia). Mgr Benoît (Leon-Tomasz) Biskup z la Rochelle. Mgr. Hyacinthe (Maria Martinez) Biskup z Saint Christophe de la Havane.

Mgr. Richard Wholan Biskup z Weeling (Wirginia) i Mgr. Sauveur Magnosco Biskup z Bolina *in partibus infidelium.*

Ponieważ nikt potem nie zabierał głosu, Kardynał prezydent de Luca oznajmił, iż dyskusya nad *proemium* jest ukończona, i że następna kongregacya odbędzie się dnia 7. czerwca, na której podjęte będą rozprawy nad pierwszym i drugim rozdziałem.

Dwa pierwsze rozdziały schematu nie przedstawiają żadnej trudności. Jedna lub dwie kongregacye wystarczy by wyczerpać zupełnie dyskusyą. To się już nie da powiedzieć o ostatniej części trzeciego rozdziału a zwłaszcza o rozdziale czwartym, który mówi o nieomylności. Dyskusya nad niemi dłuższą będzie bez porównania. Wielka liczba Biskupów zapisała się do głosu, a jeszcze pewno nie mniej się zapisze. Jest wszakże nadzieja, iż zanim wszystkie zarzuty będą wyczerpane, ci Biskupi, o których chwalebnym zamiarze już mówiliśmy zdołają ułożyć taką formę definicyi nieomylności, która zyska głosy i potwierdzenie większej części przynajmniej Biskupów, którzy dzisiaj tak zwaną mniejszość stanowią.

Przemówienia Biskupów: Vérot z Savannah i Vhélan z Wceling na 65. kongregacyi są oczywistym dowodem, iż rozszerzona przez dzienniki wieść o postanowieniu opozycyjnych biskupów nie brania żadnego więcej udziału w dyskusyach była zupełnie mylną.

Stosownie z przekonaniem swojem, biskupi ci złożyli w ręce prezydentów Soboru protestacyą przeciw zamknięciu obrad *in genere* d. 3 czerwca, ale tylko poprzestali na tem. Protestacya ich zawierająca 80 podpisów, jest bez skutku i

---

Akta męczeńskie Unii
w Polsce.

Dopóki świeża pamięć i żyją naoczni świadkowie, niezmiernie ważną jest rzeczą dla historyi gromadzenie szczegółów do prześladowań Unii w Polsce. Tego rodzaju ciekawe dokumenta znajdujemy w roczniku Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu na r. 1866 str. 108. Słusznie dano im tam nazwę „A k t m ę c z e ń s k i c h U n i i“, bo pod takową powinny się gromadzić podobne dokumenta, a kapłani łacińscy i uniccy w Polsce, mają przed wszystkiemi święty obowiązek zbierać te ciernie na polu męczeństwa i znosić do dziejowej skarbnicy narodu i Kościoła. Wielu bardzo kapłanów unickich na Litwie, męczenników za wiarę, skrzętnie zbierało dla historyi szczegóły prześladowań, ale nieszczęśliwi ci ludzie wywiezieni do monasterów w głąb Moskwy, lub zostając pod ścisłym nadzorem prawosławnych popów pastwiących się nad biedakami, napotykali nieprzełamane trudności w swej pracy. Dziwimy się więc bardzo, dla czego kapłani uniccy w tak zwanej dziś Galicyi, przy warunkach wszelkiej swobody nie zajmną się rzeczą najważniejszą, bo dziejami prześladowań Unii w zaborze moskiewskim i nie gromadzą szczegółów męczeństwa ludu i kapłanów na Rusi, Litwie i w Lubelskiem.

Dokument niżej przytoczony, należy do szeregu tych drogich a dotąd nielicznych materyałów, na których oprze się kiedyś historya męczeństw naszych za Mikołaja, i dlatego wciągamy go do wiekopomnej księgi A k t m ę c z e ń s k i c h u n i i w Polsce, Jeden to właśnie z niedawno zmarłych kapłanów unickich na Litwie i męczenników za wiarę ojców, zostawił po sobie w papierach, które starannie za życia ukrywał, rozprawę teologiczną o schizmie i Unii i do niej dołączył opisanie kilku ciekawych a nieznanych faktów, których był świadkiem. Część teologiczną opuszczamy podając same opisy wypadków, których opowiadacz szczerością i prostotą słów swoich zastąpił język skalany nieco moskiewszczyzną, Poprawiliśmy więc tu i owdzie wyrazy niezrozumiałe dla polskiego czytelnika, bo za zbyt moskiewskie, ta jednak prostota piszącego ma swój wdzięk. Materyał powyższy dostał się przypadkiem w ręce autora znakomitego a dotąd nie wydanego dzieła o d z i e j a c h K o ś c i o ł a r u s k i e g o w P o l s c e i użyty w niem jako jeden z d o d a t k ó w, uważanym być tutaj tylko może jako wyjątek z tej ważnej i szacownej pracy:

Kapłan katolicki, codziennem ponawianiem ofiary Ołtarza, ciągle zbliżony do Boga i tajemnic jego miłości ku ludziom, ożywia się obecnością Stwórcy, a przejęty codzienną pobożnością, staje się gorliwym w służbie Bożej i tak spełniając wielkie powołanie swoje, zostaje ogniwem między Bogiem i Jego ludem. Lud także przejęty duchem codziennej pobożności kapłana, umacnia się w swoich obowiązkach religijnych widokiem codziennej ofiary Ołtarza i w każdej chwili przy zwykłych powszednich zatrudnieniach i pracy nie zapomina o wielkości, miłosierdziu i obecności Stwórcy.

Zupełnie przeciwnie dzieje się w Greko-rosyjskim Kościele. Tam kapłan zaledwie w dnie świąteczne przystępuje do ołtarza, przezco staje się obojętnym w służbie Bożej, traci z oczu przytomność Stwórcy i popada w bezbożność. Wszędzie też w Rosyi parafianie prześladują i nie cierpią swego popa, a pop swoich parafian. Jako obraz tej różnicy Kościoła schizmatyckiego od rzymskiego, posłuży rozmowa następna pewnego parafianina z kapłanem schizmatyckim, przy której na Litwie w r. 1842 byłem obecny i spisałem ją ile zapamiętać mogę. Był to szlachcic unita, wiernie się trzymający unickiego obrządku ojców swoich, lecz gdy w r. 1839 śród gwałtów i katowni zniesiono na Litwie ten obrządek a narzucono prawosławny, szlachcic ów zaprzestał bywać w parafialnej cerkwi na schizmatycką zabranej i nie spowiadał się już u swego kapłana, który został odszczepieńcem. Gdy tak z całą rodziną przez lat już trzy ani na nabożeństwie, ani u spowiedzi nie był, kapłan ów schizmatyk, stosując się do rządowych rozporządzeń, przez policyą raz ściągnął do cerkwi owego szlachcica. a ten tak do niego wtedy przemówił:

„Lat wiele nauczałeś nas ojcze w tej cerkwi, że Zbawiciel nasz Jezus Chrystus przedających i kupujących w Kościele wyganiał, mówiąc do nich: Wynieście targi wasze ztąd, a nie czyńcie domu Ojca mojego domem kupiectwa, bo jest to dom mój, dom modlitwy mojej. A wy teraz, mówił dalej szlachcic, wyrzekłszy się wiary ojców, wprowadziliście z moskiewskiemi obrządkami targi do naszej świętej cerkwi, postawiliście w tym Domu Bożym swoich odźwiernych, którzy tylko za opłatami wpisują do regestru ludzi do świętej spowiedzi przystępujących, a kto dla ubóstwa swego nie zapłaci wam, tego nie spowiadacie. Starosta cerkiewny tylko za pieniądze daje chleb zwany p r o s k u r ą po przyjęcin Sakramentu Eucharystyi a i sam kapłan tych tylko spowiada, którzy mu sami zapłacą. Więc założyliście targi w domu Bożym, gdzie Sakramentem świętym wedle swego upodobania kupczycie. Coście wprzódy za świętokupstwo uważali to teraz za obowiązek kapłański. Judasz obłąkany chciwością światową sprzedał mistrza swego za 30 srebrników, a wy naśladując go, corocznie około święta paschy, sprzedajecie ciało i krew swego Zbawiciela. A cóż mówić o samej spowiedzi! Przedtem kapłan dla przysposobienia do niej swoich

i chyba tylko historyczną będzie miała wartość. Cóż zresztą znaczą te 80 podpisów w obec prośby 150 ojców Soboru, żądających zamknięcia jeneralnej dyskusyi? Mówią, iż niektórzy członkowie mniejszości a między innymi Mgr. Dubreuil arcybiskup z Avignon nie chcieli podpisać tej protestacyi.

Mówią także iż Mgr. Maret, który z powodu osłabionego słuchu nie słyszał wcale uwag robionych mu przez kardynała Bilio, udawał się do niego prosząc o wyjaśnienie powodu tych uwag, co też kardynał nieomieszkał uczynić. Wiedzą, iż biskup Maret przyznał słuszność kardynałowi.

Mémorial diplomatique rozniósł telegramem wieść, iż Sobor zostanie zawieszony od 1go lipca. Wieść ta jest najzupełniej fałszywa. Ojciec św. nie chce przerywać prac Soboru mających na celu podźwignienie ludzkości z upadku moralnego w jakim się znajduje.

Rzym. Dnia 7 b. m. po mszy św. odprawionej według obrządku chaldejskiego, przez Mgra Augustyna Barsbino Arcybiskupa z Salmar (Persya) i po odmówieniu zwykłych modlitw, odbyła się 66 kongregacya jeneralna Soboru, na której toczyły się dalej rozprawy nad schematem *De Romano Pontifice*. Prezydował Kard. De Luca Przemawiali z kolei:

Kardynał Fryderyk-Józef Schwarzenberg, Arcybiskup prażski, Mgr. Ludwik Moreno, Biskup Ivrei, Mgr. Wictor-Augustyn-Izydor Deschamps, Arcybiskup z Malines w imieniu komisyi *de Fide*. Mgr. Piotr-Marya Ferré, Biskup z Bolina *in partibus*.

Gdy nikt więcej nie żądał głosu dyskusya nad pierwszym rozdziałem została zamkniętą z zastrzeżeniem, iż komisya *de Fide* będzie mogła jeszcze przed głosowaniem uczynić niektóre uwagi jeśli tego uzna potrzebę.

Przystąpiono więc do rozdziału drugiego. Trzech tylko mowców zapisało się do głosu, mianowicie: Mgr. Benvenute Mouzon y Martins, Arcybiskup z Grenady, Mgr. Ludwik Filippi, Biskup z Aquila i Mgr. Tadeusz Amat, Biskup z Monterey-e-los Angelos (Kalifornia).

Na zapytanie Kardynała prezydującego, czyli kto więcej nie zabiera głosu, nikt nie odpowiedział dyskusya więc nad drugim rozdziałem została również zamkniętą z podobnem jak poprzednio zastrzeżeniem. — Ponieważ porządek dzienny został wyczerpany, posiedzenie zostało zamknięte a następne zapowiedziano na dzień 9 czerwca. Na temto posiedzeniu dyskusya toczyć się będzie nad III. i IV. rozdziałem schematu.

Tajny konsystorz, o którego zebraniu w d. 13 b. m. donosiliśmy, odroczonym został podobno do 27. czerwca.

Lwów. Dyrekcya Towarzystwa pomocy naukowej ogłasza następującą odezwę:

Rodacy! Towarzystwo „Pomocy naukowej,“ zawiązane za inicyatywą, daną przez pierwszy walny wiec nauczycieli kraju naszego, rozpoczęło z kwietniem b. r. drugi rok swego istnienia, a wydział nowoobrany widzi się spowodowanym polecić jego postęp i rozwój wszystkim, którym sprawa postępu naukowego w kraju naszym na sercu leży. Spółudział bowiem, jaki dotychczas brała publiczność kraju i stolicy w rozszerzeniu tej instytucyi i w popieraniu jej celów, nie odpowiedział powszechnym oczekiwaniom. Nie chcemy przypisywać tego faktu obojętności dla spraw krajowych; przeciwnie sądzimy, że tylko agitujące się ważne kwestye polityczne, żywo kraj cały obchodzące, zabsorbowawszy uwagę publiczności, nie pozwoliły jej łożyć dostatecznego baczenia na usiłowania na pozór drobne i małoznaczące, ale w skutkach swych tak daleko sięgające, na tę mrówczą pracę w kwestyi wykształcenia i oświaty, która przecież przez poważne głosy została uznaną jako podwalina postępu naszego kraju w przyszłości. Zapoznawać dłużej ważność Towarzystwa Pomocy Naukowej byłoby grzechem wobec przyszłości narodowej. Tylko dźwiganiem talentów, kryjących się częstokroć śród nędzy i niedostatku, wciągniemy w nasz ruch umysłowy te obszerne i liczne warstwy, które dotychczas ani czynnie ani biernie prawie żadnego w nim nie brały udziału. Tylko tym sposobem umożliwimy im zasilenie szczupłego zastępu pracowników na polu nauk i umiejętności odpowiednim kontyngensem, którego nasza nieliczna inteligencya tak bardzo potrzebuje.

Odwoływanie się do ilości fundacyj stypendyjnych w naszym kraju, która ma — jak mówią — zadość uczynić wszystkim potrzebom młodzieży, chciwej nauki a pozbawionej środków do utrzymania życia, może świadczyć jedynie o zupełnej nieznajomości lub rozmyślnem zapoznawaniu naszych krajowych stosunków.

Przeważna część naszej młodzieży szkolnej pochodzi z rodzin nader niezamożnych, tak małomieszczańskich i rzemieślniczych, jakoteż -- a i to głównie należących do tak zwanego inteligentnego proletaryatu; — przeważna część młodzieży szkół średnich i wyższych skazaną jest trwonić swe młodociane i jeszcze nierozwinięte siły przedwcześnie nad żmudną pracą udzielania lekcyj, podkopującą tak fizyczne jak moralne zdrowie, a tak nędznie popłacającą. Ratować te terające się przedwcześnie zdolności, któreby kiedyś krajowi znakomite może przysługi wyświadczyć mogły, jest zadaniem naszego towarzystwa. Fundacye bowiem stypendyjne mimo swego bogactwa nie są w stanie zadość uczynić potrzebie, a władze rozdawnicze śród wielkiej ilości kompetentów, ze wszech miar zasługujących na uwzględnienie — zaledwie drobną ich część mogą obdzielić skromnemi zasiłkami.

Ile zaś pierwszorzędnych nieraz zdolności opuszcza nasze zakłady, aby zastrzegnąć w materyalnej, chlebodajnej tylko pracy praktycznych zawodów życia, o tem mogliby liczne daty statystyczne podać nasi nauczyciele; — ile zaś umysłów zdolnych i głębszych, przedzierających się przez świat odważnie, o własnych siłach, ginie u brzegu, który był ich celem, albo sterawszy się przedwczesną walką z potrzebami życia, zawodzi pokładane w nich nadzieje, o tem pouczają nas codzienne naoczne przykłady. Zapobiedz tym moralnym klęskom jest obowiązkiem kraju. Grosz na ten cel wydany nie idzie marnie, gdyż jest on kapitałem zaoszczędzonym, który w przyszłości znakomite będzie przynosił odsetki Postęp zaś i rozwój instytucyi, mającej ku temu służyć, stoi w najściślejszym związku z najżywotniejszą kwestyą naszego kraju, t. j. z kwestyą oświaty ludowej.

Wiadomo, że młodzieży klas mniej oświeconych w naszym kraju, mianowicie włościańskiej w kontynuowaniu nauk w szkołach średnich główną przeszkodą jest brak funduszów, których rodzice albo dać niemogą, albo dać nie chcą, nie pojmując potrzeby i doniosłości nauk. „Komu tedy sprawa ta obojętną nie jest, tego również wzywamy w szeregi Towarzystwa pomocy naukowej, które usiłowania wszystkich Towarzystw w celu szerzenia oświaty ma wspierać potężną i skuteczną dźwignią materyalnych środków“. Cel tego Towarzystwa powinienby przeto połączyć wszystkie klasy naszego społeczeństwa, bez względu na różnicę wyznań, narodowości lub przekonań politycznych, z któremi ono w żadną styczność, ani w żaden konflikt wchodzić nie może. Zajęcie się jego rozszerzeniem wyłącza wszystkie kwestye osobiste i koteryjne, wszystkie ambicye i niesnaski, przez które chromieją częstokroć nawet bardzo ważne Stowarzyszenia. Do was mianowicie, niewiasty polskie, odzywamy się z prośbą o pomoc. Dla was żadna sprawa nie zwykła być mało ważną, jeżeli tylko służy dla sprawy publicznej. Nie ociągajcie się z groszem wdowim dla uczącej się młodzieży, a przedewszystkiem bądźcie nietylko uczestniczkami ale i krzewicielkami Towarzystwa, wasza gorliwość w zbieraniu ofiar, może głównie przyczynić się do jego wzrostu. Obywatele! Niechaj przykład bratniej ziemi wielkiego księstwa Poznańskiego nie pozostawi nas za sobą w tyle. Niechaj liczne filie Towarzystwa pomocy naukowej połączą wszystkie zakątki kraju naszego zaszczytnem współubieganiem się energicznej pracy w sprawie wychowania młodzieży, mającej być dla naszej ojczyzny zapowiedzią lepszej przyszłości.

Do was również kierownicy i dyrektorowie szkół i profesorowie odzywamy się! Chciejcie stać się krzewicielami idei naszego Towarzystwa! oraz prosimy was, byście troskliwie i oględnie badając waszę młodzież, polecali godnych wsparcia uczniów naszemu Towarzystwu, które już teraz — o ile fundusze starczą, chętnie udziela pomocy naukowej.

Z dyrekcyi Towarzystwa pomocy naukowej dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z ks. Krakowskiem.

We Lwowie 7 czerwca 1870.

Sobieski, prezes w. r.

Ks. Andrzej Mazurak, dyrektor w. r.

Wiedeń. Z powodu dymisyi barona Pratobovery musi być wkrótce zamianowany nowy marszałek krajowy w Niższej Austryi. *Presse* występuje przeciwko kandydaturze barona Suttnera, który jest prezesem i Verwaltungsrathem kilku przedsiębiorstw, i dodaje, że vicemarszałek dr. Felder zarazem burmistrz wiedeński nie mógłby podjąć naraz dwóch obowiązków a powszechnie szanowany pan Helferstofer związany jest obowiązkami stanu duchownego.

Praga. Stowarzyszenia polityczne w Karlsbadzie, Ellbogen, Jalkenau i Schlaggenwald przystąpiły jednomyślnie do wiedeńskiego programu z 22. maja. Z powodu zaleceń czeskich dzienników tajnego głosowania przy wyborach władz państwa przypomniały gminom powinność zachowania przepisów prawnych.

Peszt. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił władze municypalne iż książe Jewfik Mehemet syn vice króla egipskiego w przejeździe do Konstantynopolu przybędzie do Pesztu i prosił o odpowiednie przyjęcie. Hrabia Pista Karolyi został skazany na miesiąc więzienia za obicie policyanta podczas wyścigów. Od wyroku założył apelacyą.

Paryż. *Moniteur universel* uważany za dziennik półurzędowy pisze, że cesarz bardziej niż kiedykolwiek zdecydowany jest popierać gabinet, którego zadaniem jest pojednanie zasady władzy ze sprawami wolności.

Lagueronnière przeznaczony jest na ambasadora w Konstantynopolu na miejsce pana Bourée, który zajmie miejsce w Senacie. Mercier de l'Ostende pozostaje w Madrycie.

---

parafian, a szczególnie nieoświeconego na umyśle ludu wieśniaczego, miewał stosowne nauki o znaczeniu spowiedzi a podczas spowiedzi oświecał każdego w jego obowiązkach, czynił stosowne do grzechów przestrogi, na dobrą drogę grzesznika naprowadzał, niecił w jego sercu skruchę i miłość do Boga i ludzi, ożywiał pragnienie szczęścia dla duszy. Serdeczne słowa kapłana wywoływały łzy z oczów winowajcy i duchowe podniesienie się zarówno w człowieku prostym i ciemnym jak wykształconym, a kapłan stawał się przez to godnym swego powołania.

„Gdzie się podziało dziś to wszystko z nową waszą wiarą? Zaledwie dziś przystąpisz biedny człowieku do spowiedzi i grzechów jeszcześ nie wyznał, już dostałeś rozgrzeszenie i musisz odejść bez żadnego podniesienia duchowego, A jakiż jeszcze bezbożny od kapłanów rosyjskich przyjęliście zwyczaj dla własnego ułatwienia po kilka razem osób spowiadać, które wstydem obarczone, grzechów w obec siebie wyznać nie mogą, a po zapytaniu spowiednika: grzeszni jesteście? — odchodzą już rozgrzeszeni wśród własnego zgorszenia. Temi bezbożnościami obnażyliście św. Sakramenta ze czci, świętości i skutku.

„W owych błogich czasach, kiedyście zostawali w jedności Kościoła, nauczaliście nas, iż kapłani, obowiązani są w gorących modłach i ofiarach mszy św. polecać Bogu lud wierny, pośredniczyć i jednać go z Bogiem, a każdy najprościejszy wieśniak budował się przykładnem życiem swego kapłana Co rano równo z jutrzenką głos kościelnego dzwonu przypominał sercu chrześciańskiemu jego obowiązki dla Stwórcy. Z jakąż to pogodną duszą i czystą myślą każdy spieszył z rodziną i domownikami na poranną modlitwę, by w niej podziękować Bogu za noc bez nieszczęścia i prosić o błogosławieństwo przy pracy dnia całego. Gdy potem głos tegoż dzwonu znać dawał o przystąpieniu kapłana do ofiary ołtarza, lud zostając przy pracy w polu lub domu, przystawał na chwilę w robocie gdy nie mógł do kościoła pospieszyć, żegnał się i wzniósłszy się sercem i myślą ku Bogu przejmował się wielkością spełnianej ofiary. Wieczorem znowu głos dzwonu przypominał koniec dziennych trudów, a każdy dziękował Stwórcy za dzień miniony i prosił o czuwanie nad nim w nocy.

„Schizma odrywając nas z jedności Kościoła, pozbawiła nas i dzieci nasze zbawiennych nauk po cerkwiach naszych i wszelkiego dobroczynnego wpływu na dyecezye i żywot każdego człowieka. Nie słyszym już teraz aby dzwon przypominał nam codziennie spełnianie wielkiej ofiary, a kto przybędzie w dzień świąteczny do domu Bożego, nie widzi tam pobożności kapłańskiej i ofiary, którą przed nim zakryto i uczyniono niezrozumiałą. I gorszy się lud nową wiarą za wpływem której popada w bezbożność. I chcecież wy abyśmy uczęszczali teraz do domów Bożych i dzieci nasze tam prowadzili?“

W powyższej odpowiedzi zacnego parafianina leży cały obraz kościoła grecko-rossyjskiego, który będąc odstępcą od powszechnego Kościoła, zapomniał o swoich obowiązkach, a natomiast poddał się ukazom carów, którym służy za narzędzie Kapłani jego z pasterzy dusz zostali prześladowcami chrześcian katolików, z nauczycieli słowa bożego przeszli na szpiegów rządowych i sługi już nie cara ale gubernatorów, sprawników i assesorów policyjnych, i stali się narzędziami w prześladowaniach od czasu, jak większa część Korony polskiej i całe W. ks. Litewskie dostało się pod panowanie moskiewskie.

Już w r. 1795 panująca w Rossyi Katarzyna II., nienawidząc unitów w krajach polskich, którzy pozostając w jedności z rzymskim Kościołem, wydali się jej być buntownikami, widząc przytem gorącą chęć ludu na Litwie i na Białej-Rusi garnącego się nie do Moskwy ale za Polską i jednością Kościoła, wysłała z Petersburga Archiepiskopa Potiomkina z rozkazem zagrabienia unickich kościołów na grecko-rossyjskie cerkwie. Ten to archiepiskop Potiomkin wioząc z sobą wiele wojennej i cywilnej policyi i swojego duchowieństwa wiele kościołów unickich na Białej-Rusi to jest w guberni witebskiej i mohilewskiej na grecko-rossyjskie pozabierał, choć w parafiach nie było ludzi tego obrządku. Jaki był sposób apostołowania tego archiepiskopa, o tem wiele nasłuchać się można dziś jeszcze między ludem miejscowym, a w aktach duchownych unickich różne wiadomości i liczne świadectwa pozostały. Ów archiepiskop carowej Katarzyny, Potiomkin, miał zwyczaj zaczynać prześladowanie od kapłanów, a najpierw przybywszy do prowincyi rochaczewskiej do miasta Rochaczewa, zaczął od przełożonego nad tą prowincyą surrogata i kanonika ks. Mackiewicza, który gdy trwał niezłomnie przy świętej wierze, kazał go archiepiskop okuć w kajdany i osadzić w więzieniu, poczem zabrał przemocą klasztor bazyliański w Rochaczewie na „Zamkowej górze“ leżący i wiele innych kościołów unickich w okolicznych majątkach, mianowicie tam, gdzie panami byli nowo przez rząd sprowadzeni Moskale. Ks. Mackiewicz udręczony kilkomiesięcznem więzieniem, umarł po wypuszczeniu na wolność w parę dni. (D. c. n.)

Paryż. W kilku dziennikach francuskich czytamy korespondencyą z Paryża następującej treści:

Co się tyczy rządu francuskiego, jestem w możności potwierdzić ogłoszone w niektórych dziennikach zaprzeczenie wieści, jakoby proklamacya dogmatu nieomylności, miała pociągnąć za sobą cofnięcie wojsk francuzkich z Rzymu. Oto jest fakt, za którego autentyczność ręczę:

Na kilka dni przed wyjazdem z Paryża do dóbr swoich w Normandii, p. Guizot miał audyencyę u cesarza w celu przedstawienia mu projektu do prawa o swobodzie nauczania, który już był omówiony i przyjęty przez komisyą zostającą pod prezydencyą dawnego ministra Ludwika-Filipa

Cesarz wezwał na to posłuchanie p. Emila Ollivier ministra sprawiedliwości, i pana Mège ministra oświecenia.

Guizot przedstawiał cesarzowi w krótkości całą osnowę projektu do prawa o swobodzie nauczania i ztąd przeszedłszy do sprew protestanckich zaczął mówić o walce toczącej się między chrześcianami prawowiernymi, wierzącymi w bóstwo Chrystusa i protestantami racyonalistami, mieniącymi się liberalnymi chrześcijanami, odrzucającymi tę wiarę. Cesarz słuchał z rostargnieniem i zdawał się zajętym inną myślą; zwracając wreszcie mowę na Sobor oświadczył iż obawia się by ten nie wystąpił z postanowieniami przeciwnemi opinii publicznej we Francyi, coby mogło dać powód do rzeczywistego niepokoju i do użycia środków, którychby on jak najmocniej uniknąć pragnął. Cesarz zapytał nakoniec p. Guizot o jego zdanie w tym względzie. Pan Guizot odpowiedział iż uważa za najstosowniejsze ze strony rządów europejskich nie mięszanie się zupełne do spraw Soboru; należy mu zostawić zupełną swobodę działania w jego uchwałach; należy ściśle się trzymać granic zakreślonych konkordatem, który przedstawia właśnie środki ominięcia wszelkich trudności jakieby podnieść mogły uchwały Soboru. Pan Guizot użył całej wymowy swojej dla przedstawienia jasno swej myśli. Cesarz zwracając się do obu przytomnych ministrów rzekł w końcu: Słyszeliście panowie, co powiedział p. Guizot, tego sposobu postępowania winniśmy się trzymać i instrukcye tego rodzaju winne być przesłane p. Banneville.

Florencya. Na interpelacyą Massarego odrzekł Visconti Venosta, że marszałek Saldanha zawiadomił notą urzędową posła włoskiego, iż zachowanie się jego względem ostatnich wypadków niepozwala mu utrzymać dłużej urzędowych stosunków z poselstwem włoskiem. Rząd odwołał swego posła z Lizbony i czeka wyjaśnień.

Petersburg. Baron Brunow ambasador w Londynie został przeniesiony do Paryża a książe Orłów z Wiednia do Londynu.

Petersburg. Powstanie Kirgizów, które przeszłego roku zostało, jak rząd mniemał, zupełnie przytłumione, z nadejściem wiosny wybuchło na nowo z całą gwałtownością na obszernych przestrzeniach między morzem Kaspijskiem i Uralskiem jeziorem. — Sąsiedni chanat Chiwa posiłkuje to powstanie, ponieważ Chińczycy są nieubłaganymi wrogami Rosyi i wyczekują tylko zręczności do zadania nowych ciosów znienawidzonemu mocarstwu.

Urzędowe raporta usiłują, jak zwykle, przedstawić rzecz całą w bardzo nieznacznych rozmiarach, by niewzbudzić niepokoju w sferach handlowych już i tak mocno poruszonych. Jednakże faktom zaprzeczyć trudno, — i handlowe telegramy z Orenburga przedstawiają całą sytuacyą we właściwem świetle w celu ostrzeżenia i zabezpieczenia od upadku pierwszorzędnych przynajmniej handlowych domów, zagrożonych tem bardziej, iż od dawna już żadnej z tej strony nie miały obawy.

Znaczne siły wojskowe rząd gromadzi w Orenburgu, w Petrowsku i na Kaukazie; morzem Kaspijskiem wciąż zbrojne wysyła oddziały do Krasnowodska nowej fortecy na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego, która również jak i Orenburg zasila i zabespiecza oddziały wysełane w kirgiskie stepy Ust-Urt. Na nieszczęście posiłki najczęściej przychodzą za późno.

Oddział wojska, który poszedł na pomoc zagrożonemu od powstańców pułkowi zostającemu pod dowództwem pułkownika Rukina wrócił napowrót do Orenburga żądając nowych posiłków, gdyż pułk Rukina na głowę przez Kirgizów został pobity. Sam dowódzca i część żołnierzy ocalonych w boju popadło w niewolę, pomimo, iż pułk ten miał armaty dotychczas jeszcze w walkach z Kirgizami nie używane.

Wiadomości z Kaukazu również zatrważające. W Petrowsku otrzymano niedawno telegram donoszący, iż forteca Nowo-Aleksandrowsk oblężona przez Kirgizów, potrzebuje rychłych posiłków. Telegram ten pochodził od gubernatora Kaukazu, który otrzymał rozkaz z Petersburga wysłać posiłki tej twierdzy. Wkrótce też wojsko było gotowe i wsiadło na okręty; zabrano z sobą armaty. — Długo nie było żadnej wiadomości z fortecy Nowo-Aleksandrowsk. Nareszcie otrzymano w Krasnowodzku tajemną drogą smutny raport, iż twierdza Aleksandrowsk została wzięta i zniszczona przez Kirgizów, i że załogę w pień wycięto. Od czasu tego raportu rząd silną rozwija działalność. Zdaje się, iż obmyślają wielką wyprawę pod dowództwem naczelnika Degestanu jen. Berchmann. Dwie kompanie 21. batalionu strzelców i dwie kompanie karabinierów wypłynęło z portu. Do Krasnowodzka wyprawiają amunicyą i żywność co daje powód do myślenia, iż rząd ma w zamiarze wyprawę przeciw Chinom.

Turkomanie z Chiwy brali udział w szturmie twierdzy Aleksandrowsk i przedsięwzięli inne jeszcze nieprzyjacielskie kroki przeciw Rosyi. Przeszkadzają nawigacyi na morzu Kaspijskiem i niedawno zniszczyli dwie latarnie morskie zbudowane przez Moskali

---

Polska. Hr. Berg odbywa wycieczki po całej Kongresówce.

Dziennik Polski podaje wiadomość, iż ks. Kasper Borowski Biskup łucko-żytomierski jest aresztowany we własnym domu. Straż otacza pałac biskupi i nie pozwala mu się nigdzie o jeden krok ruszyć.

Birz. Wiedom. donoszą, iż tym osobom, które uczestniczyły w ostatniem polskiem powstaniu, a do których stosował się manifest z d. 25 maja 1868 r. mają być wrócone prawa stanowe, jakie mocą wyroku utracili. Do urzędów jak dawniej Polaków przyjmować nie wolno.

Nowy ukaz carski pozwala jednodworcom t. j. drobnej polskiej szlachcie pozbawionej przez Moskali praw szlachectwa zzpisywać się do gmin wiejskich i miejskich w Rosyi. Jestto jeden ze środków wynarodowiania, który się rządowi najlepiej powodzi. Około 4000 osób płci obojej przesiedliło się do Krymu.

Urządzający komitet zajmuje się projektem ustawy wyborczej dla miast zamienionych na osady. Oczywiście według tej ustawy mieszczanie będą pozbawieni wszelkich szans być wybranymi do rady i sądów gminnych.

D. 8 czerwca kolej żelazna kijowsko-bałtska dla ruchu towarowego i osobowego została otwartą.

Madryt. Prim oświadczył Kortezom, że napróżno cztem kandydatom ofiarowali koronę, ale spodziewa się przecież w przeciągu trzech miesięcy *znaleść* króla. W żadnym razie nie ma na myśli księcia Asturyi i nigdy nie przyłoży ręki do restauracyi Burbonów; będzie się starał wolność energicznie wstrzymać. Rząd życzył sobie monarchicznej federacyi między Hiszpanią i Portugalią. Prim zaręcza, że podczas bezkrólewia nie należy się obawiać zaburzenia spokojności publicznej. Posiedzenie zawieszono.

Konstantynopol. Dotąd w konsulatach udzielono wsparcia: 366 rodzinom włoskim, 95 austryackim, 85 pruskim, 72 maltańskim, 8 rosyjskim i kilkuset familiom greckim i tureckim. Pomiędzy zabitymi znajduje się 7 austryaków i 2 prusaków, reszta należy do tureckich i greckich poddanych.

Kronika.

— Szef c. k. namiestnictwa nadał opróżnione stypendyum fundacyi Krościeńskiej w rocznej kwocie 50 złr. w. a. Maciejowi Zwalińskiemu, uczniowi VI. klasy gimnazyalnej w Nowym Sączu.

— Rysunki ś. p. A. Grottgera Lituania i część Polonii znajdują się teraz na wystawie obrazów w Poznaniu urządzonej staraniem Towarzystwa młodych przemysłowców.

— † Dnia 9. b. m. umarł w Warszawie Stanisław Bogusławski syn dyrektora teatru i pisarza dramatycznego Wojciecha Bogusławskiego. Ś. p. Stanisław urodził się w r. 1805, szkoły odbywał u Pijarów, które ukończywszy wstąpił do wojska i z rangą oficera walczył w 1830 i 1831 r. Po boleśnem zakończeniu tej nie pierwszej i nie ostatniej krwawej walki naszej o niepodległość wstąpił na scenę. Pożniej wziął się do pióra jako pisarz dramatyczny i stanął na czele redakcyi *Kuryera Warszawskiego*.

— W *Petersb Wied.* czytamy: D. 5. (17) maja o godz. 11. wieczorem do jarosławskiego szpitalu ziemskiego przybył młodzieniec mający od 23—25 lat i oświadczył odźwiernemu, że życzy, żeby go jako rewizora z ministeryum przysłanego, natychmiast wprowadzono dla obejrzenia szpitalu. Rwetes i popłoch całym szpitalem owładnął. Posłano po dozorcę, który natychmiast się stawił blady i wystraszony, nie pospieszywszy nawet przebrać się. Dozorca oprowadził rzekomego rewizora po salach wszystkich oddziałów szpitala. Poźno w nocy rewizya się ukończyła, lecz Kaszyncow (tak się nazywał) zażądał obejrzeć turmę i oprowadzony przez dozorcę szpitalu, dozorcę turmy, zwiedził kamery aresztantów i podziękował za wzorowy porządek. Potem dozorcy chętnie przystali na życzenie rewizora i odprowadzili go do hotelu Kukujewa (najlepszego w mieście), gdzie się rozmówić miał z nimi o sprawach służbowych. Przyjechawszy do hotelu zasiedli we trzech do herbaty, wódki i madery. Nad ranem jednak rewizor pożegnał gości, powiedsiawszy im, że sie powinni przygotować do najszczególniejszej rewizyi. Nazajutrz w szpitalu rozesłano miękkie dywany, a dla aresztantów tłusty barszcz (szczy) był zgotowany. Lecz tego samego dnia rewizor sam był aresztowanym przez komisarza Bielajewa, który od początku przebrany, śledził osobę tajemniczą i zauważył: najprzód brudne i szorstkie ręce, niewłaściwe nietylko dla urzędnika ministeryalnego, lecz nawet dla stróża sądu ziemskiego, powtóre, przyzwyczajenie wcale nie salonowe — spluwanie po każdym wypitym kieliszku. Na zasadzie tych dwoch podejrzeń Bielajew ośmielił się aresztować nieznajomego, który natychmiast odkrył swoje incognito. Był to włościanin gubernii jarosławskiej, powiatu daniłowskiego, wsi Zabołotje, Wieczysław syn Grzegorza Bałaszów. Bałaszów mieszkając w Petersburgu, został schwytanym na gwałtownej kradzieży i wyrokiem sądu okręgowego petersburskiego z d. 27. grudnia 1867 r. skazany do petersburskiej roty aresztanckiej, z której po upłynionym terminie uwolnionym został do miejsca rodzinnego, dokąd jednak się nie udał, lecz pierwej zrewidował szpital i formę.

— Straszny pożar, który zniszczył niemal całe przedmieście Pera w Konstantynopolu, wszczął się d. 5 marca przy ulicy Walide-Czesme (walide znaczy sułtanową matkę). Cała dzielnica między ulicami Czesme, Diambar, Kawas-Baszy, wałem i ogrodami Tatawola i Kasyma-paszy, ulicą Amalii Czesmy, główną ulicą Pera i ulicą Taksim zgorzała. Dzielnica ta ma przestrzeni około kilometr kwadratowy (tj. przeszło pół ćwierci mili w czworobok) i obejmuje obok wielkiej części domów murowanych, także dużo bud drewnianych lub lepianek. Ogień powstał z głównej ulicy, gdzie około 50 kamienic zgorzało. Ulice Taksim, Bachiar, Misk, Imam, Sakiz-Agacz i inne zamieszkałe niemal wyłącznie przez bogatych Ormian, były tego dnia jako w niedzieię zupełnie opuszczone, zwłaszcza, że Ormianie obchodząc w tym dniu 10. rocznicę konstytucyi swojej zrobili wielką wycieczkę. Również inni mieszkańcy opuścili w tym dniu domy dla użycia świeżego powietrza. W jednej z okolic spalonych mieszkali wyrobnicy włoscy, także w tym dniu nie siedzący w domach. Szczególniej zadziwiającą jest rzeczą, że pożar powstał właśnie w tej części miasta, która jest najlepiej zabudowaną i gdzie jest najmniej domów drewnianych, tudzież że dom poselstwa angielskiego zgorzał, który jest otoczony wysokiemi murami.

Pożary w Stambule są rzeczą dość zwykłą. Kilkadziesiąt domów zawsze w pierwszym lepszym pożarze idzie na pastwę płomienia, ale to właśnie z powodu wąskich ulic, wielkiej liczby drewnianych domów i kramów, dowolności w użyciu drzewa w domach nawet murowanych, braku murów ogniotrwałych, a wreszcie z powodu przesądów lub apatyi. I tak, do rzędu przesądów należy, że muzułmanie nie użyją nigdy wody morskiej do gaszenia pożaru; a oprócz apatyi wrodzonej przyczynia się do obojętności i to, że ci, co nie są zagrożeni pożarem, liczą na zysk jaki ztąd ich czeka, gdy ich współzawodnicy zniszczeją. Również różnice wyznań wpływają na obojętność obrony od ognia. Istnieje straż ogniowa i dość dobrze jest urządzoną, lecz mało ona pomoże, skoro każdy pożar przybiera niebawem rozległe rozmiary. Tym razem jednak pożar przeszedł wszystkie pamiętne pożary od lat kilkudziesięciu i nawiedził część miasta przez chrześcian zamieszkałą.

Wielce niezgodne są doniesienia o liczbie spalonych domów, tak, iż nawet liczono ich więcej, niż całe przedmieście ich liczy. Najbliższem prawdy jest zapewne doniesienie urzędowe, według którego liczba domów spalonych wynosi około 3,200.

Telegram z Konstantynopolu z d. 11 czerwca donosi: Do dzisiaj rano konsulaty rozdały wsparcie krajowcom swoim, a mianowicie: 366 rodzinom włoskim, 95 austryackim, 98 francuskim, 85 maltańskim (poddani Anglii), 8 rosyjskim, tudzież kilku tysiącom rodzin greckich oraz tureckich. Między zabitymi znajduje się siedmiu Austryaków, dwóch Prusaków, reszta zaś Greków i Turków. (*Czas*).

— Wykopane zwłoki. Czytamy w *Czasie*: „Przed kilku dniami poruszono posadzkę w jednej z kaplic kościoła katedralnego w Pradze czeskiej z powodu naprawy kościoła i przy tej sposobności odkryto dwie trumny panujących czeskich z domu Habsburgskiego. Zwłoki ich były już w r. 1372 przekładane z pierwotnego miejsca i pozostała część tylko kości. Obecnie w jednej z tych trumien zupełnie już zbutwiałej znaleziono oprócz szczątków zwłok insygnia, oraz znaczne kawałki złotogłowu i tkaniny jedwabnej, bardzo podobnej do odkrytych w roku zeszłym w grobie Kazimierza Wielkiego.

Z insygniów były tam: korona z ośmiu blach spojona, naprzemian liniami i krzyżami zakończonych, z krzyżem na wierzchu, berło srebrne pozłacane z rękojeścią sześcioboczną, długą cali 18 do 20, z linią u szczytu o trzech liściach ku dołowi, a trzech ku górze skręconych, obejmujących jabłko świata. Wreszcie było tam jabłko z blachy srebrnej wykute z krzyżykiem. Srebro próby 14 w jabłku, a 12. i 13. w koronie i berle, przedmioty grubo złocone, rznięte. W trumnie obok tego znaleziono część czaszki, kilka kości, miecz pół złamany z krzyżowym jelcem, oraz blaszkę ołowianą z napisem: „Hic jacet Rudolph Austrie et Boeme dux, filius Rudolfi regis Romanorum.“ Książe ten umarł r. 1290 w Pradze, między 8. a 10. maja, w czasie uroczystości przyjęcia. W drugiej trumience pomiędzy szczątkami zwłok leżała znów ołowiana blacha z napisem: „Hic jacet Rudolphus Dux Austrie filius Adalberti regis romanor. dictus Cassye.“ Zmarł on w r. 1307. Wedle kroniki Dalemila, ów przydomek „Cassye“ ma znaczyć, iż książe ten lubił nadewszystko kaszę.

Wyjęcie zwłok i przełożenie ich do nowych trumien odbyło się d. 2. czerwca, w obecności komisyi złożonej z kanoników i archeologów, a między nimi był także bawiący właśnie w Pradze p. Bolesław Podczaszyński z Warszawy, który nam tych szczegółów za powrotem udzielił.

(X Y.) **Nowy Sącz** dnia 10 czerwca 1870. „Nie do uwierzenia a jednak prawda“ tak głosi i zachwala p. From, fabrykant z Wiednia zegarki swego wyrobu. „Oryginalność, trwałość, bezcenność“ tak woła drugi. „Podajcie rękę szczęściu“ tak zachęca trzeci. „Błogosławieństwo Boże u K.“, „Szczęście kwitnie u W.“, „Płótno celnego gatunku“, „Bezcenna wysprzedaż towarów drobnych A. Fridman“, „Maszynki same gotujące“. Ten chce pośredniczyć w nabywaniu losów, tamten przyjmuje kupony i wypłaca gotówką, inny wreszcie zaprowadza korzystne gry towarzyskie. To znowu czytasz o hojnie wyposażonej loteryi zagranicznej (z której połowa wygrywa). Te i tym podobne nawoływania i zachwalania, od których aż uszy bolą, a wszystkie są obliczone na łatwowierność i niewiedzę dobrodusznych Polaków, ponęty to dla zarwania nas na wędkę. „*Armes Bärenland!*“ łupią cię na wsze boki, a jakoś nie sprawdza się ich przysłowie: „*In Polen ist Nichts zu holen.*“

Ponieważ większa część naszej publiczności nie wie, jak ją obcy spekulanci za nos wodzą, przeto umyśliłem te rzeczy objaśnić i zaczynam od słowa świeżego głosiciela.

„Nie do uwierzenia a jednak prawda“ z jaką zuchwałością nie rumienią się bezsumienni spekulanci braki, złamki i wybiorki nam jakby wysp mieszkańcom za drogie pieniądze sprzedawać, zaiste jestto w swoim rodzaju „oryginalność, trywialność i bezczelność, które po kolei każdemu z powyższych krzykaczy jakby na talerzu wyłożę i udowodnię.

Industriehalle przysłała tutejszemu konduktorowi H. (obstałowany przez niego zegarek za 6 złr. i naliczono 1 złr. 33 ct. porto — zegarek był zły, iść nie chciał, zwrócił go więc konduktor i zapłacił znowu 1 złr. 33 ct. porto. Industriehalle nie przyjęła pakunku, który wrócił i znowu 1 złr. 33 ct. porto, narosło razem 4 złr.; prawie tyle porto co wartość zegarka. Konduktor H. zapłacił 10 zł. a za to miał taki zegarek, iż i w najlichszem miasteczku za 3 złr. kupić można. [Tak samo ma się i z zegarkami p. Herza. U pana Fridman obstalował tutejszy ekspedytor wagę za 2 złr. i zapłacił 1 złr. 20 ct. porto, lecz okazała się fałszywa zwrócił więc i znowu 1 złr. 20 ct. porto, a p. Fridman pakunku odebrać nie chciał, który powrócił i znowu 1 złr. 20 ct. porto. Ekspedytor zapłacił, lecz odesłał wagę napowrot z pogróżką podania do gazet, wtedy dopiero kupiec przyjął, zwrócił cenę wagi 2 złr. ale porto 3 złr. 60 ct. przepadło.

Tyle co do obcych interesów, — a teraz co do praktyki mojej własnej. Na reklamy p. Adolfa Haas & Comp. Frankfurt, przystąpiłem do gry towarzyskiej, posławszy mu 10 złr. wkładki; przyjął, odparł i przepadło; a gdyby był przyznał, to proszę posłuchać jakie z tego zyski: 20 ludzi grają na 20 - 45 losów (różnych), co stanowi kapitał 1500—2000 i płacą przez 25 kwartałów 4—10 złr. raty, toż przez lat 6 i miesięcy 3, zapłaci każdy 100—250 złr., a wszyscy razem 2 do 5000, za to wszystko ma się tylko nadzieję wygranej; lecz niestety, jakoś na Galicyą zawsze przypada tylko najmniejsza trafiona, a w takim razie grający jeszcze dyfferencyą dopłacać muszą — z końcem gry niektórzy bankierowie dodają na odprawę 1 los np Korno albo Klari (14—20 złr. wartości), a inni nawet i tego dać nie chcą, a więc wpłacałeś za darmo. Na szumne reklamy o gatunku i taniości Fridmana w Wiedniu obstalowałem za 4 złr. drobnych rzeczy i zapłaciłem 1 złr. 39 ct. porto — lecz zamiast porcelany przysłał glinę, igiełki, a na zabawkę towarzyską dla dam jakąś plecioną łyczaną kiełbasę jakby na żarty wszystko rachując drożej niż głosił. Zwróciłem rzeczy i zapłaciłem porto znowu 1 złr. 39 ct. lecz nie przyjął (acz głosił że przyjmie i znowu narosło porto 1 złr. 39 ct. razem 4 złr 17 ct. (drożej więc jak sam obstalunek). Wartoż to na reklamy kupować? gdy kupiec żartuje z nas mając już pieniądze w ręku — a poczta dwa razy więcej wynosi? Ten to sam p. A. Fridman, który i dziś „w Kraju“ N. 131, głosi swe wybiorki a szumnie bo „Cuda naszych czasów.“

O nadzwyczajnej taniości płótna i jak wyszedł na tem kupujący, to ogłosił już Kurjer Krak.: „z dnia 26 kwietnia w Nr. 95.“ Co do gier loteryjnych Lineburg 45 tal. Saxy 65 lat gra się pospolicie na 8ki, która kosztuje 13 złr. I tu wielkie wygrane padają jakoś zawsze tylko na zagranicę. Otóż np, wygrywa owa 8ka, rząd bierze 20%, wypłaca więc 11 złr. a choć wygrałeś, tracisz dwa złr.; a gdyś nietrafił, toś przegrał całe 13

Również i nasza loterya mała liczbowa nie inną idzie drogą, boć liczbę mocno obsadzoną wyrzucają z urny z obawy zdebankowania jej kapitału; a jednak p. Orlice z Berlina zapewnia o rozdawanych przez siebie ternach.

Nieinaczej też i promesy na gry zagraniczne się zasadzają jak tylko na nierzetelności, a nieraz bywało, że po jednę wygraną aż trzech zgłaszało się kompetentów z jednym i tym samym numerem.

Tak samo i kupony nabywa wexlarz reklamą, płacisz potrąceniem stęplu i daniny a sam bierze srebro i dividendę w Banku lub Dyrekcyi jak to robi Sothen lub Rotschild.

„I jakiż stąd sens moralny i czyliż już żadnych nie można przedsiębrać interesów? zapytają czytelnicy.“ I owszem można, odpowiadam a sens moralny jest taki:

1) Uważać osnowę inseratu jako ozdobę ostatniej stronicy każdej gazety, która je przyjęła za zapłatę bez odpowiedzialności za nią. 2) Kupować tylko to, co się widzi na własne oczy a choć najdrożej i w najlepszym gatunku zapłacone, zawsze ono taniej wypadnie od najlepszego towaru za postportem i reklamą nabytego. 3) Gry towarzyskie są dobre ale tylko krajowe, jak np. w Sanoku, gdzie 160 osób gra na 30,000 w losach, gra to sumienna, którą ty sam dysponujesz, twój koszt i grosz zostaje w kraju, a takie gry na losy każde miasto założyć może, jestto rodzaj kasy oszczędności z dokładką nader małą, bo tylko 2 złr. miesięcznie. którą to kwotę i najuboższy zarobić potrafi Jużto prawda, że u nas mało ruchu i życia pod względem finansowym się rozwija. Sanok, małe miasto niepospolity rozwija ruch i życie tak umysłowe jak i ekonomiczne, wzbudza szacunek miast innych i służy nam za wzór praktycznego gospodarstwa domowego. Ma ono 3 czytelnie, kasę oszczędności, grę towarzyską, był też i swój dzienniczek „Reforma.“ Czemuż to i my za tym nie możemy pójść przykładem? Lecz wróćmy do dalszych wskazówek. 4) Jeżeli kogo łechcą promesy, lub gra w 8ki to zamiast 13 złr. wyrzucić na darmo, niechaj sobie kupi los Bukarestu 10 złr. i Mediolanu 4 złr. może wygrać na nie, a przynajmniej nie straci, bo te losy idą w górę i każdy je odkupi. 5) Co do małej loteryi liczbowej, to najlepsza domowa, a mianowicie taka: chcący terna, niechaj kupi sobie puszkę i co 14 dni rzuca regularnie po 15 xr. a z końcem roku znajdzie na 18 — 20 złr., za które nabędzie los Windiszgreca na wygraną 1,500 złr. 6) Naostatek. kupony każdy właściciel niechaj posyła sam do kasy lub banku, a dostanie jeszcze i dividendę, któremi zwykle wexlarze się tuczą. 7) Często czytamy wzywanie do gry na giełdzie; tej gry radzę się wystrzegać. Na tej bowiem przyjemności nie jeden z naszych poszedł już z torbą, acz grał przezornie i baczył na obroty effektów.

Tych kilka uwag niechaj wystarczy na przestrogę tym, którym nie wystarczyły tylokrotne bankructwa naszych, a stąd smutne następstwa dla siebie, rodziny i kraju.

Wincenty Dąbrowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa rozesłała następujący okólnik:

Izba handlowa i przemysłowa starała się usilnie już od wielu lat w interesie obrotu, handlu, jako też produkcyi kraju naszego, uzyskać tanie taryfy kolejowe i odpowiednie uregulowaniu w ogole postępowania i praktyk przez zarządy kolejowe dotąd przestrzeganych; starania jej atoli bardzo mierny osiągnęły skutek.

Jakkolwiek bowiem zarządy galicyjskich kolei, ustępując naciskowi opinii publicznej, zniżyły nieco od zeszłego roku taryfy frachtowe, to nie zmieniła się przeto sprawa w całości, a potrzeba piekąca reformy jest, jak dawniej, także dzisiaj na porządku dziennym.

Zażalenia nasze i życzenia nie są wcale odosobnione i są daleko więcej uzasadnione, jak skargi innych krajów monarchii, które pomimo tańszych taryf frachtowych zaprowadzonych na ich kolejach, domagają się przecież usilnie dalszego zniżenia taryf i w ogóle uregulowania procederu kolejowego.

Z inicyatywy wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej przedsięwziętą będzie wkrótce, na podstawie ustaw istniejących, spólna akcya wszystkich austryacko-węgierskich Izb handlowych, w najważniejszej kwestyi ekonomicznej reformy sprawy komunikacyi, względnie sprawy kolejowej, aby przez postępowanie solidarne zabezpieczyć usiłowaniom tem pewniejszy skutek.

W celu uzyskania materyału dotyczącego, uprasza się panów interesowanych, objawić Izbie swoje zażalenia i życzenia a mianowicie:

1. względem niedogodności w manipulacyi kolejowej (regulamine ruchu),

2. względem klasyfikacyi towarów,

3. względem zniżenia taryf frachtowych i osobowych.

Najdalej do końca czerwca 1870 r.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów d. 9 czerwca 1870.

Prezes: *Józef Breuer.* Sekretarz: *Maksymilian Bodyński.*

Komitet c. k. **Towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego** ogłasza: Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło dla zachodniej części Galicyi na rok 1870 kwotę złotych austryackich 1100, na zakupno buhajów ras ulepszonych i rozdania tychże w celu podniesienia hodowli, do użytku hodujących bydło. Wprowadzenie w życie rozporządzeń w tym względzie ministerstwa poleconem zostało Komitetowi Towarzystwa.

Komitet przeto następujące powziął uchwały:

Ponieważ hodowla bydła wtedy jedynie odpowiednie może gospodarzowi przynosić korzyści, jeżeli rasa i właściwe tej rasie przymioty miejscowym odpowiadają stosunkom, w kraju zaś naszym znacznie pod względem klimatu, gleby i położenia zachodzą różnice, uznał Komitet za stosowne, aby zakupić buhaje ras rozmaitych, a rozdając je, do tych się różnic zastosować.

Według nabytego doświadczenia najodpowiedniejszemi stosunkom naszego kraju okazały się rasy zagraniczne: holenderska, algauerska, ayrschirska (szkocka), tudzież bydło krajowe przez staranną hodowlę, bez przymięszania krwi obcej poprawione. Komitet do tych wyłącznie ras ograniczyć się przy zakupnie buhajów postanowił.

Zważywszy, że w wyborze zwierząt rozpłodowych głównie pochodzenie należy mieć na względzie, Komitet postanowił ograniczyć się przy zakupnie buhajów do tych jedynie obór, które znane w kraju z wieloletniej starannej hodowli, dają dostateczną rękojmię tak pod względem czystości krwi, jakoteż starannego brakowania.

Buhaje zakupione z funduszu przez ministerstwo wyznaczonego, rozdane będą zgłaszającym się gospodarzom pod warunkiem przyjęcia i spełnienia następujących zobowiązań:

1) Wzięty do użytku buhaj będzie starannie utrzymywany i dobrze żywiony. Mianowicie w zimie dostawać będzie dziennie, prócz słomy i warzywa, garniec owsa i 10 funtów wagi wied. dobrego siana lub koniczu, w lecie zaś garniec owsa, obok dostatecznej karmy zielonej.

2) Siły jego nie będą nadużywane. Przypuszczanym być może w pierwszym roku do 30, w latach następnych nie więcej jak do 50 krów.

3) Gospodarz, któremu buhaj do użytku powierzonym zostanie przypuści, po zaspokojeniu potrzeb własnej obory, sąsiadów bezpłatnie do korzystania z rzeczonego buhaja w granicach punktem 2gim wskazanych.

4) Prowadzonym będzie dokładny dziennik puszczania buhaja.

5) Gdy buhaj do rozpłodu stanie się nie zdolnym, posiadacz onego zawiadomi o tem Komitet Towarzystwa, który zarządzi, co uzna za stosowne.

6) Odbierający do użytku buhaja gospodarz, podda się ścisłej kontroli Komitetu pod względem dotrzymania wszystkich powyższych warunków. Komitetowi kontrolę tę przez mianowanego do tego, w sąsiedztwie mieszkającego, delegata wykonywać wolno.

Uchybieniu któremukolwiek warunkowi pociąga za sobą odebranie buhaja, tudzież wynagrodzenie szkody jakaby ztąd dla funduszu wyniknąć mogła.

Buhaje który po upływie czasu stałyby się niezdatnymi, sprzedane będą na rzecz funduszu dalszego zakupna.

Komitet mając około 8 buhajów do rozdania, wzywa niniejszem gospodarzy, którzyby pod powyższemi warunkami buhaje do użytku przyjąć chcieli, aby się najdalej do 15 lipca r. b. do biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego żądaniem zgłosili.

Kraków d. 8 czerwca 1870 r.

Prezes *H. Wodzicki.* Sekretarz *J. M. Jawornicki.*

Przegląd polityczny.

Agitacya wyborcza w Czechach rozwinięta na wielką skalę. Roznamiętnienie wzmaga się z każdym dniem. Z tego powodu, zdaje się, zabroniono meting w Schlau. Zarazem jednak czuć się daje pewien brak zaufania w obozie opozycyonistów, czego między innemi i to dowodzi, że podają sobie pogłoskę, iż za ukończeniem delegacyi nowa próba pojednania przedsięwziętą zostanie.

Z Paryża donoszą, że dnia 14 było zgromadzenie lewego centrum, które zajmowało się zbadaniem interpelacyi Money'a. Zgromadzonie żąda uszanowania traktatów, na które zgodziły się Prusy, ale nie sprzeciwia się budowie kolei przez górę św. Gotharda. Zarazem żąda, aby rząd poparł przebicie Simplonu, i żeby gabinet zajmował się żywo sprawą kolei. Co do kolei przez górę św. Gotharda powiada *Constitutionnel*, ze Francya chce, aby kolej ta zależną była wyłącznie od państwa neutralnego, które przecina. Prusy skłaniają się do togo zdania. Cesarz Napoleon zdrów znowu.

Z Brukseli donoszą, że wybory, blizkie ukończenia, wnoszą, iż partye katolików i liberałów o jednakowych wyjdą siłach. W takim razie obawiają się albo przesilenia ministeryalnego, albo rozwiązania Izby.

Ostatnie wiadomości.

Postanowienie cesarskie, dotyczące nominacyi ks. Józefa Sembratowicza na gr. kat. arcybiskupa we Lwowie i ks. Mateusza Hirschlera na biskupa *ritus latini* w Przemyślu nosi datę 24 maja t. r.

Dr. Kabat zostanie stałym profesorem na wydziale prawa we Lwowie z wykładem polskim.

P. Henryk Schmitt, znany dziejopisarz, mianowany został, jak donosi *Wanderer*, członkiem galicyjskiej Rady szkolnej.

Wiedeń 15 czerwca. Na zgromadzeniu wyborców w mieście (właściwy Wiedeń) zabierali głos, jako kandydaci na deputowanych: Giskra i Kuranda wśród wielkich oklasków.

Paryż 15 czerwca. Wczorajszy spadek na giełdzie spowodowany był lekką słabością Cesarza, oraz ciągłą posuchą.

Paryż 15 czerwca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego rząd odmówił zadośćuczynienia żądaniu Bizoina, który domagał się przedłożenia dokumentów odnoszących się do zajęcia Rzymu. Książę Gramont rzekł, że skoro nie istnieją żadne dokumenta tyczące się Soboru, trzeba czekać, co się stanie. Zarzut Kératrego, iż rządy parlamentarne podobnie jak ministeryum Rouhera udzielać chcą wiadomości tylko o faktach dokonanych, odparł Ollivier z żywością, na czem epizod ten się skończył.

Florencya 14 czerwca W Izbie deputowanych zapowiedzianą została interpelacya tycząca się wmieszania się rządu w sprawę kolei św. Gotarda.

Madryt 14 czerwca. Zapewniają o nadejściu tu autentycznej abdykacyi królowej Izabelli.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 15. Czerwca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	50	239	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	75	207	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	—	103	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	40	75	90
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	76
Dukat cesarski	5	72	5	78
Napoleondor	9	66	9	74
Półimperyał rosyjski	9	88	10	2
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
» papierowy »	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	120	—	121	—

(Akcye, listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zł.	od cnt.	do zł.	do cnt.
Pszenica	170	8	75	9	—
Żyto	160	4	80	5	15
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	60	4	75
Owies	100	3	40	3	50
Kukurudza	170	4	60	4	75
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	32	—	36	—
Rzepak	150	—	—	—	—
Lnianka	150	—	—	—	—
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	16	50	17	—
Chmiel	100	40	—	45	—
Spirytus	wiadro	14	75	15	—

Kursa z dnia 15. czerwca 1870.

godz. 6. min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 86 50. Akcye banku anglo-austr. 307 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 241 25. Kolej siedmiogrodzka 172 —. Kolej południowa 191 40. Kolej alföldz. 175.25. Kolej państwowa 392 — Kolej lwowsko-czerniowiecka 204.50 Kolej węg półn.-wsch. 166.50. Kolej północna 228 75. Kolej Rudolfa 167.50. Kolej węg. wschodnia 96 75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.75. Losy 1864 r. 116 50. Kolej Nadcisańska 239—.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.